

Niereformowalny słoń

Dziś o tym, jak dobrze być dużym i bogatym, a jak źle być biednym i małym. Felieton o monopolistycznym punkcie widzenia i siedzenia.

Na przykład taka instytucja jak TP S.A. - Telekomunikacja Polska. Monopolista od telefonów przynajmniej raz w roku zapowiada nowe podwyżki. Powód? - zawsze ten sam, wzrost inflacji. Oczywiście TP S.A. nie może tracić na inflacji. Pozaciągała miliardowe kredyty, teraz je spłaca, więc nie może dokładać do interesu. Pracownicy firmy TP S.A. też nie mogą tracić na zarobkach. Wzrost inflacji nie może przecież mieć wpływu na wysokość ich zarobków. Ceny usług TP S.A. będą więc stale rosły. Nie zmniejszą się też płace w tej firmie. Należy nawet przypuszczać, że płace rosą tam planowo, gdyż firmie inflacja - podstawowy gospodarczy opóźniacz wzrostu - nie zmniejsza wyniku finansowego, wręcz przeciwnie.

Bądźmy pewni obfitych artykułów i niekończących się dyskusji o roli TP S.A. i jej kiepskich usługach, tudzież jałowych starań Urzędu Antymonopolowego, by podporządkować sobie niereformowalnego molocha. Bez rządowej decyzji o powstawaniu identycznych firm, działających w tym samym obszarze gospodarczym, konkurujących ze sobą, walczących o klienta tak, jak walczy się ze sobą o przetrwanie czy o życie - nie ma mowy o wyjściu z monopolu państwowego typowego dla komunistycznego centralizmu w gospodarce. Nic tu nie pomogą nasze narzekania, protesty, komisje od badania naliczanych rachunków itd. Od monopolu do kapitalizmu dzieli nas długa droga, na której największą przeszkodą wydaje się państwowy, centralny planista spod znaku planu 6-letniego.

Przenieśmy się zatem do kraju, w którym nie było komuny. Zgodnie z ustawami i przepisami żadna firma w USA nie może być jedyną, monopolizującą rynek. W telekomunikacji działają tam trzy główne firmy o zasięgu ogólnoamerykańskim. Obserwują się, kontrolują, sprawdzają, by żadna z nich nie wyrosła zanadto. Jeśli firma źle się gospodarzy, jest za droga, traci. Zyskuje troskliwsza, to znaczy tańsza i lepsza. Nie mogłem się nadziwić, kiedy otrzymałem od firmy AT&T rachunek z wykazem przeprowadzonych przeze mnie rozmów z podaniem czasu ich trwania, numerów telefonów,

pod które dzwoniłem, i następującym tekstem: „Być może suma jaką winien jest nam Pan zapłacić za przeprowadzone rozmowy, wydaje się Panu zbyt wygórowana. My także tak sądzimy, dlatego proponujemy Panu rozłożenie na raty. Liczymy, że skorzysta Pan z naszej propozycji i będzie Pan nadal wybierał naszą firmę”. Rachunek ten dostałem 7 lat temu podczas mojego pobytu w USA. Treść tekstu zacytowałem wiernie, gdyż utrwalił się on w mojej pamięci i to na długie lata. Sądzę nawet, że gdy dopadnie mnie starcza skleroza, będę ten tekst z lubością cytował moim wnukom - jeśli oczywiście nic się u nas do tego czasu nie zmieni. I tu dochodzimy do punktu wyjścia. Nic się nie zmieni, gdyż nie ma - i tu zacytuję głównego popularyzatora tego określenia, a zarazem adresata mojego wniosku - „woli politycznej”.

Zabrakło, ot woli politycznej. Żeby zatem pojawiła się wola, ci bez woli muszą odejść, a przyjść muszą pełni woli i chęci. Ale i tu od lat jakby monopol.

31.05.95